

Historia i mistyka Bożego Narodzenia

26 grudnia 2015



Wielu z nas wie, Kościół też tego nie ukrywa, że Jezus nie urodził się ani w roku 1 ani też w noc z 24/25 grudnia. Dlaczego więc pamiątkę jego narodzin obchodzimy właśnie tego dnia?

Biblia milczy w sprawie daty narodzin Jezusa. Okres w jakim narodził się Jezus możemy tylko wnioskować na podstawie informacji o Janie Chrzcicielu i spotkaniu Maryi z matką Jana. Jak podaje Nowy Testament Zachariasz, ojciec Jana był kapłanem i w trakcie służby w świątyni Jerozolimskiej objawił się mu się Archanioł Gabriel informując, że będzie ojcem. Kapłani byli podzieleni na 24 oddziały, które służbę po jeden tydzień, zaczynający się szabasem i kończący kolejnym szabasem co pół roku. Z obliczeń terminów służby oddziału Abiasza, w którym służbę pełnił Zachariasz wynika, że służbę mógł pełnić na przełomie czerwca/lipca, oraz listopada/grudnia. Zakładając, że Jan urodził się 9 miesięcy po zwiastowaniu Gabriela mógł urodzić się marzec/kwiecień lub sierpień/wrzesień. Jezus narodził się 6 miesięcy później narodziny przypadałyby w marcu/kwietniu lub wrześniu/październiku. Ponieważ jednak pierwszy termin to okolice głównego święta żydowskiego Paschy

i Łukasz ewangelista pewnie by o tym napomknął, druga data wydaje się bardziej prawdopodobna. Ze względu na błąd jaki popełnił Dionizjusz Mały, mnich którego uważa się za autora podziału na lata przed Chrystusem i lata po Chrystusie, dziś uważa się, że w roku 1 naszej ery Jezus miał już 7 lat.

DLACZEGO ŚWIĘTO NARODZIN CHRYSYUSA OBCHODZI SIĘ 25 GRUDNIA?

W wielu kulturach półkuli północnej, koniec grudnia i początek stycznia to okres świąteczny. Święta te należy wywodzić ze starożytnego Rzymu. W III w. elity Cesarstwa Rzymskiego, cesarstwa wielokulturowego, wieloreligijnego, w dokumentach chrześcijańskich często porównywane do Wieży Babel, dorasta wcześniejszej myśli Faraona Echnatona do idei spojenia tej wielokulturowości jedną religią, jednym Bogiem, bogiem Solarnym, w przypadku Echnatora był to Aton, w Rzymie zjednoczono kultury bóstw solarnych jak indoirañski Mitra, kult którego kult w tym czasie rozwijał się w Rzymie, to El Gabala, Vaala, Asarte, czy rzymski Sol. tworząc jeden kult Słońca Niezwycięzonego (Sol Invictus), wprowadzony przez cesarza Aureliana w roku 274. Wyznawcą tego kultu po swe ostatnie dni (tradycja chrześcijańska mówi, że na chrześcijaństwo nawrócił się na łożu śmierci) jest Konstantyn I Wielki, za czasów którego przyjęto dekretem z 7 marca 321 roku niedzielę, dzień poświęcony słońcu, dziś dzień święty w chrześcijaństwie. Symbolem kultów solarnych jest krzyż, w naszym słowiańskim wydaniu swastyka (czyli krzyż zamknięty na planie okręgu), zaś w germańskim swastyka. Pierwotnym symbolem chrześcijaństwa była stylizowana ryba. Sol Invictus był również kultem dość powszechnym w Rzymie, bo połączeniem kilku dość popularnych kultów, jednak kultem narzucanym odgórnie i nie tak rozpowszechnionym jak chrześcijaństwo.

Zwycięska dla Konstantyna wyznawcy kultu Sol Invictus, bitwa przy moście Mulwijskim (312 rok) w której przy wsparciu chrześcijan pokonał Maksensjusza, kazała mu zwrócić uwagę na inny, mocno rozpowszechniony kult w tym państwie – chrześcijaństwo. IV w. to okres ścierania się i nakładania

tych dwóch kultów. Koniec roku, to również okres nasycony świętami w Rzymie, 17 grudnia zaczynały się trwające kilka dni Saturnalia, których erotyczne zabarwienie mocno przeszkadzało kapłanom chrześcijańskim. 23 grudnia obchodzono święto zmarłych Larentalia, 25 grudnia Sol Invictus, 1 stycznia Nowy Rok a 3 stycznia modlono się za zdrowie i pomyślność cesarza. Te wszystkie święta zastąpiono Bożym Narodzeniem, świętem poświęconym narodzinom Jezusa, który w tym okresie otrzymał kilka tytułów solarnych, jak np. Słońce Sprawiedliwości, występujące np. w katolickiej litanii do Najświętszego Imienia Jezus. Lecz należy tu wspomnieć, iż o obchodzeniu narodzin Jezusa w okolicach 25 grudnia mówią już dokumenty pochodzące z III w, jak komentarz do Księgi Daniela, Hipolita Rzymskiego.

SŁOWIAŃSKIE BOŻE NARODZENIE

Święto przesilenia zimowego zajmowało ważną rolę w kalendarzu Słowian. Jego przeddzień był świętem poświęconym zmarłym, a zarazem ostatnim dniem roku. Stąd wywodzi się silna w naszej kulturze tradycja kolacji wigilijnej, będącej w rzeczywistości dawną stypą za zmarłych. Właśnie tamto słowiańskie święto wyznaczyło potrawy, które spożywamy w Wigilię. Mak i grzyby zajmujące poczesne miejsca na stole wigilijnym jako potrawy halucynogenne poświęcone były duchom. Ryby również związane były z kultami przodków. Ze słowiańskiego święta wywodzi się też wiele zwyczajów i wierzeń spotykanych w różnych regionach kraju. Według dawnych wierzeń przodkowie tego dnia schodzili na ziemię i ustami zwierząt hodowlanych mogli przekazywać informacje, stąd wywodzi się wierzenie, że tego dnia zwierzęta mówią ludzkim głosem. Bo jest to noc niezwykła i biada temu, kto by jej tradycję chciał zakłócić.

Tej nocy otwierało się wnętrze ziemi. W rzekach i strumieniach na chwilę zaczynało płynąć wino i miód, a nawet płynne złoto. Na drogach pojawiały się wędrujące duchy zmarłych przodków, które należało ugościć i nakarmić, stąd dziś na stole wigilijnym pojawia się dodatkowy talerz. Obecność gości z innego świata zakazywała wykonywania pewnych czynności, jak

rąbanie, tkanie, szycie, mielenie i tłuczenie w stępie, a to dlatego, żeby nie skrzywdzić jakiegoś ducha, by nie zaplątał się w nici, szczególnie że wówczas mógł splątać nić życia. Nie wolno było energicznie zamiatać w kierunku drzwi, by nie wymieść z chaty ducha, nie wolno było bielić domu, by nie uwięzić ducha w szczelinie pod warstwą farby. Zanim ktoś usiadł na krześle, najpierw energicznie je zdmuchiwał, by nie usiąść na kolanach siedzącego tam ducha, a podczas samej wieczerzy nie wolno było wstawać, by po powrocie nie przysiąść jakiegoś ducha – jego odpędzenie od stołu było niedopuszczalne.

W tym czasie nie wolno było się kłócić – dlatego dziś jest to wieczór wybaczenia win, nie należało płakać, smucić się ani niczego pożyczać, a już w szczególności ognia. Również na noc pozostawiano ogień w piecach, by dusze mogły się ogrzać. Pozostałości kutii, potrawy z nasion zbóż maku i miodu stawiano na ołtarzyku domowym, by przez całe święta duchy nie były głodne. Po zachodzie słońca nie wolno było wykonywać wielu czynności, jak np. związanych z pleceniem czy motaniem, gdyż zaplatało to przyszły los człowieka, trzęsieniem czegoś, gdyż powodowało to trzęsienie się zwierząt, które miały narodzić się w przyszłym roku, nie wolno też było również przynosić drewna, bo z drewnem przychodziły i myszy niszcząc zbiory przechowywane w spiżarni. Rankiem następnego dnia dbano, by pierwszym, który przekroczy próg, był mężczyzna. Przekroczenie progu przez kobietę oznaczało choroby.

Chrześcijaństwo starało się zastępować te zwyczaje, duchy przodków zastępowano duszami z zaświatów, świętymi pańskimi, aniołami niebiańskimi. Gościem wigilijnym miała być Matka Boska. Jednak jeszcze do niedawna na wschodzie wierzono, że jeśli wyjdzie się do sieni i zerknie przez dziurkę od klucza, to na krześle można było zobaczyć osobę zmarłą w tym roku. Na Kresach przed wypiciem pierwszego kieliszka gorzałki gospodarz wylewał na obrus niewielką jej ilość, a po nim robili to pozostali biesiadnicy. Na Sądecczyźnie pozostawiano dla

zmarłych część barszczu, z którym obchodzono później cały dom, wylewając po łyżeczce na każdy węgieł. Tego dnia nie wolno było odmówić gościny żadnemu człowiekowi, żebrakowi nie można było odmówić jałmużny.

Po Wigilii nie zbierano ze stołów, by dusze też mogły się pożywić. Nie zamykano spiżarni, by duszom niczego nie zabrakło. Również tradycją było dzielenie się ze zwierzętami gospodarskimi częścią kolacji wigilijnej. Jedną z obowiązkowych potraw wigilijnych była kutia, zwana czasem kucją. Polski historyk Zygmunt Gloger podaje, że „bez kucji nie było w Polsce uczyty wigilijnej, ani u kmiecia, ani u magnata, lubo nazwa powyższa była powszechna tylko na Litwie, Rusi i Podlasiu...”. Na Litwie nawet całą Wigilię Kutią zwano, gdzie indziej był to postnik lub pośnik, wieczerza wigilijna, Wieczerza Pańska, ówdzie wilia lub wilija. Sama nazwa Wigilia wywodzi się od łacińskiego vigilo, co znaczy czuwać. Nieraz tłumaczy się to czuwaniem, by powitać Syna Bożego, ale w rzeczywistości tradycja wszelkich wigilii, nie tylko Wigilii Bożego Narodzenia, wywodzi się z praktyk religii judaistycznej rozpoczynających dobę o zmierzchu.

Kutia zaś – potrawa z ziaren pszenicy, czasem kaszy, z miodem i makiem – była u Słowian ważną potrawą na świętach poświęconych zmarłym, była pierwotnie potrawą zanoszoną na groby, jaką należało ugościć duchy. Na stole wigilijnym nie mogło zabraknąć chleba. Chleb wydaje się być potrawą uniwersalną podczas wielu obrzędów, zarówno chrześcijańskich, jak i przedchrześcijańskich. Jest symbolem życia, darem Bożym, ale był też pożywieniem dla duszy podczas jej wędrówki, podarunkiem dla zmarłych i tych, co się za zmarłych mieli modlić, ofiarą składaną w Cerkwi, był elementem łączącym świat żywych i świat zmarłych.

Dzielenie się chlebem Słowianie praktykowali dla zawarcia lub odnowienia pobratymstwa i w tym upatruje się korzeni wyjątkowo silnej w naszym kraju tradycji dzielenia się opłatkami. Natomiast w chrześcijaństwie w Kościele Wschodnim w IV w.,

kiedy zaczęto odstępować od przyjmowania komunii przez wszystkich uczestników mszy, wprowadzono zwyczaj dzielenia się chlebem nieofiarnym. Wierni przynosili do świątyni chleby i kładli je na ołtarzu. Część z nich kapłan przemieniał w Ciało Pańskie, a resztę błogosławił. Chleb błogosławiony zwany eulogią był rozdawany tym, którzy nie przystępowali do komunii, był symbolem zjednoczenia z Bogiem i wyrazem więzi wspólnoty chrześcijańskiej. Z czasem zwyczaj rozprzestrzeniał się na inne obszary, podlegając zmianom, eulogie biskupi posyłali sobie na znak jedności, a kapłani przesyłali wiernym, często z listem z życzeniami. Choć praktyka przesyłania eulogii zanikała już od IX w. to jednak zwyczaj ten wydaje się być, na równi z przedchrześcijańskim dzieleniem się chlebem, źródłem łamania się opłatkiem przed wigilijną wieczerzą.

Tradycją było również, by przy stole zasiadała parzysta liczba biesiadników, gdyż nieparzysta oznaczała, że w najbliższym roku jeden z biesiadników umrze. Szczególnie złowróżbne byłoby, gdyby biesiadników było 13. Dlatego też w tradycji szlacheckiej istniał zwyczaj, iż gdyby brakowało jednego z biesiadników, do stołu zapraszało się jednego ze służby. Potraw zaś miała być liczba nieparzysta i to różna zależnie od stanu. U chłopów potraw było 5 lub 7, na stole szlacheckim 9 lub 11, na stole magnackim potraw było 11 lub 13. Różnie to tłumaczono, 7 dni tygodnia, 9 chórów anielskich, w zamożnych domach staropolskich istniał zwyczaj przyrządzania na święta 12 potraw rybnych, na pamiątkę 12 apostołów. Potrawy zaś miały zawierać wszystkie płody ziemi. Nieparzysta ich liczba zaś miała zapewnić obfite plony. Gdyby jednak o którymś z płodów zapomniano, źle to wróżyło o plonach tego płodu w najbliższym roku. Również stary zwyczaj nakazywał skosztowanie każdej potrawy będącej na stole, gdyż gdyby którejś nie skosztować, zabraknie jej w nadchodzącym roku.< Stół wigilijny przygotowywano starannie. Wszystkie potrawy musiały razem znaleźć się na stole, by nikt nie musiał od niego odchodzić w trakcie świętowania. Odejście od stołu wskazywało, że człowiek

ten w najbliższym roku odejdzie w zaświaty – ta wróżba zastąpiła pierwotniejszą obawę o skrzywdzenie ducha, który podczas nieobecności zajął miejsce na ławie. Zapomnieliśmy przez wieki o tym, że tej nocy odwiedzają nas duchy, ale wciąż wykonujemy rytualne gesty, nadając im czasem nowe znaczenie.

Sianko, które kładziemy pod obrusem tłumaczone jest dziś jako pamiątka ze żłóbka, w którym po narodzinach położono Jezusa. Jednak żłóbek i sianko to całkiem jasełkowy obraz. Jezus nie narodził się w stajence, a w grocie, takiej w jakich przez tysiące lat mieszkali ludzie na tamtych terenach. Więc skąd bierze się zwyczaj? Jak nam opisuje Adam Naruszewicz w „Historyi narodu polskiego”, w czasach przedchrześcijańskich Bałtowie (Żmudzini, Litwini i Prusowie) oddawali cześć bóstwu o imieniu Ziemiennik. Był to pan stepów, nieużytków, wysp, ziemi spustoszonej. Jemu w październiku składano ofiary za urodzaj, a może raczej za to, że nie dotknął ludu nieurodzajem. W tym celu na stole kładziono siano, na nim chleb i garnce z piwem, a później składano ofiary z par zwierząt. Zwyczaj wkładania siana pod obrus z dużym prawdopodobieństwem w tym obrzędzie ma swoje pradawne korzenie. Siano to również miało znaczenie wróżebne. Spod obrusa wyciągano jedno źdźbło. Jeśli było zielone, oznaczało zdrowie, jeśli miało kłos, dobrobyt w następnym roku. Jeśli jednak było zeschłe, zwiastowało złe samopoczucie w nadchodzącym roku. Starosłowiańskim obyczajem było poświęcenie pierwszego snopa zboża ściętego podczas żniw Swaróżycowi (pierwszy snop ścinany był sierpem, nie kosą). Stawiano go w rogu domostwa, a podczas Szczodrych Godów dekorowano orzechami i owocami. Zwano ten snop na wschodzie Diduchem, czyli Dziadem. Z czasem, już w chrześcijaństwie, stawiano cztery niemłócone snopy w kątach izby, początkowo u ludu jakiegokolwiek zboża, później, gdy i szlachta w ten sposób wigilijną komnatę dekorowała, były to już snopy czterech zbóż podstawowych. I ten wystrój Kościół wyjaśniał upodobnieniem izby do wystroju stajenki.

Strojenie choinki jest w Polsce bardzo późnym zwyczajem. Wywodzi się z Bawarii i jak podaje Gloger w swej Encyklopedii Staropolskiej, choinka pojawiła się u nas dopiero za czasów pruskich, czyli w latach 1783–1806 najpierw w Warszawie, później rozprzestrzeniła się na inne tereny. Kościół początkowo zwalczał ten zwyczaj, później jednak nadał mu symbolikę biblijnego drzewa wiadomości dobrego i złego. Rozwieszanie słodyczy i owoców to symbol dobrobytu i płodów bożych, a łańcuch na choince jest symbolem węża kusiciela, choć w tradycji polskiej z czasów zaborów stał się on symbolem łańcuchów niewoli. Lampki na choince wywodzą się z prastarego kultu ognia obecnego u nas w wielu zwyczajach, w tym w samej symbolice gromnicy, któremu Kościół nadał symbolikę przyjścia na świat światłości, jaką jest Chrystus.

Choinka, początkowo traktowana jako cudzoziemski wymysł, powoli wyparła wcześniejszy wystrój izby, w której podawano wigilijną wieczerzę. Dawniej u pułapu wieszano na Rzeszowszczyźnie jutkę, na Warmii jeglijkę, w Małopolsce sad. Najbardziej znaną nazwą tej ozdoby wieszanej do sufitu była podłaźniczka. Najczęściej była to mała choinka z uciętym wierzchołkiem przyozdobiona kolorowo i wieszana wierzchołkiem w dół zarówno w chałupie, jak i w oborze, i mająca chronić przed złymi duchami. Zwyczaj ten znany był w całej Polsce. Czy więc choinka to rzeczywiście zwyczaj importowany z Niemiec, czy tylko jego forma się zmieniła? Podarki świąteczne wywodzą się z rzymskich Saturnaliów, w czasie których ojców rodzin obdarzano podarunkami, głównie świecami lub glinianymi figurkami, które miały symbolizować wcześniejsze ofiary z ludzi składane Saturnowi. W naszej kulturze dzieciom dawano zabawki lub słodycze w momencie pojawienia się na niebie pierwszej gwiazdki, stąd wywodzi się nazwa tych prezentów jako „gwiazdkowych prezentów”. Młodym pannom i chłopcom kładziono zaś pięknie zdobione karteczki z dowcipnymi frazami odnoszącymi się do małżeństwa.

Dziś święto Bożego narodzenia jest świętem chrześcijańskim,

upamiętnieniem tego, że Jezus narodził się z Maryi. Jednak zarówno data tego święta jak i jego bogactwo kulturowe ma głębokie korzenie przedchrześcijańskie. Może dlatego jest ono takie piękne, tak pamiętane przez każdego z nas z okresu dzieciństwa, bo niesie w sobie tajemniczość, bezpieczeństwo i ciepło rodziny. I choć najważniejszym świętem Chrześcijaństwa jest Wielkanoc, to jednak wielu woli właśnie te święta.

Autorstwo: Zawisza Niebieski

Źródło: WolneMedia.net